

Bydgoskie Centrum Pomocy im. św. Brata Alberta

Jak już pisałam w zeszłym miesiącu, nazywam się Siostra Magdalena i jestem siostrą Prowincji Poznańskiej Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim. Obecnie mieszkam i posługuję wśród osób dotkniętych kryzysem bezdomności i uzależnienia w Bydgoszczy i o tym miejscu chciałabym nieco opowiedzieć. **W Bydgoszczy** jesteśmy od 1993 roku i do 2018 roku prowadziłyśmy przy ul. Koronowskiej Kuchnię dla Ubogich. W czerwcu 2018 r. dzięki dofinansowaniu z Unii Europejskiej i wsparciu Sejmiku Województwa, otworzyliśmy nowy budynek – Centrum Pomocy im. św. Br. Alberta – gdzie dziennie z wydawanego gorącego posiłku korzysta ok. 130 osób bezdomnych, ubogich, rencistów, emerytów i osób niepełnosprawnych.

Naszej pracy nie ograniczamy tylko do wydawania posiłków. Budynek Centrum obejmuje także dużą salę wielofunkcyjną na 50 osób, zaplecze kuchenne-magazynowe, część mieszkalną dla 10 osób bezdomnych podejmujących próbę wyjścia z uzależnienia i bezdomności. W porozumieniu z miastem prowadzimy również nocną Ogrzewalnię dla około 30 – 50 osób bezdomnych, a niekiedy w asyście policji odwiedzamy pustostany i miejsca przebywania osób bezdomnych. Ponadto organizujemy:

- cotygodniowe spotkania tzw. „grupy wsparcia” dla około 25 osób;
- osoby korzystające z naszej pomocy mają możliwość wypożyczenia książek;
- wyświetlamy wartościowe filmy;
- raz w tygodniu prowadzimy wspólną modlitwę różańcową, w której uczestniczy około 50 osób;
- Pomagamy w znalezieniu mieszkania czy pracy.
- Angażujemy osoby bezdomne do różnorodnych prac wolontariackich. Zdecydowana większość naszych wolontariuszy – a jest ich kilkunastu - to osoby, które wcześniej korzystały z naszej pomocy a teraz czynnie pomagają nam w prowadzeniu naszego dzieła. Część z nich to osoby uzależnione, które podjęły walkę z nałogiem i jak dotąd trwają w trzeźwości.
- 2x w roku organizowane są rekolekcje w których bierze udział ok. 50 osób; - niektóre osoby spowiadają się wówczas nawet po kilkunastu czy kilkudziesięciu latach;
- W Niedzielę Wielkanocną przygotowuje się śniadanie i paczki; a w Boże Narodzenie wspólną Wieczerzę Wigilijną.
- Osoby mogą u nas skorzystać z kąpeli, zmiany odzieży czy obuwia, z pomocy lekarza, pielęgniarki czy prawnika.

Wymieniłam te wszystkie rzeczy nie dlatego, żeby pokazać jak wiele robimy ale dlatego, żeby powiedzieć, że możemy tyle rzeczy organizować, ponieważ te osoby chcą w tym wszystkim uczestniczyć. Że nie zawsze jest tak, że są tylko biernymi odbiorcami pomocy – oni chcą się angażować, chcą czuć się potrzebni, tylko trzeba dać im taką szansę. Dlatego otworzyliśmy nasze – wspomniane wyżej - mieszkanie readaptacyjne na 10 osób. Mieszkańcy przechodzą terapię, uczestniczą w spotkaniach z psychologiem i profilaktykiem uzależnień, podejmują pracę i próbę usamodzielnienia. To ciężkie zadanie, zwłaszcza, że dość często pochodzą z rozbitych rodzin, rodzin dysfunkcyjnych i nie mają wsparcia od bliskich. Przez niespełna 4 lata funkcjonowania tego mieszkania usamodzielniało się już kilkanaście

osób. Przeszły terapię, pospłacały długi, pojednali się z rodzinami, niektóre wynajęły pokoje inne mieszkania, część zrobiła prawo jazdy i dziś jeżdżą do pracy własnym autem... a kiedy przyszli do nas całym ich majątkiem była 1 reklamówka w ręce i to, co mieli na sobie.

Często mówimy, że osoby bezdomne same są sobie winne, że mogłyby żyć lepiej ale nie chcą. Myślę, że nie powinniśmy tak oceniać. Wielu z tych ludzi miało swoje domy, firmy, rodziny, dzieci, którym teraz wstydzą się pokazać na oczy. Tęskną za kimś bliskim a mają tylko towarzystwo innych, tak samo samotnych bezdomnych.

Proszę sobie wyobrazić **ogrom samotności** osoby, która godzina za godziną, dzień za dniem, bez względu na pogodę nie ma dokąd się udać, nikt nigdzie na nią nie czeka – proszę mi wierzyć ja rozmawiam z tymi osobami – noszą one w sobie mnóstwo bólu i nieszczęścia i nawet nie wyobrażamy sobie często, co te osoby przeżyły, jakiego cierpienia w swoim życiu doznały. I jak ciężko płacą za swoje błędy, lub co gorsza za błędy swoich rodziców.

Często osoby bezdomne to osoby uzależnione... Picie jednak to nie rodzaj świętowania – to jest środek znieczulający na ból przegranego życia... Często mówimy, że osoby te nie chcą iść do schroniska ale może warto zapytać **dłaczego?** Może dlatego, że człowiek bardziej niż dachu nad głową, łóżka czy posiłku – potrzebuje **MILŃOŚCI** a trudno o nią w schronisku w którym przebywa niekiedy ponad 200 obcych sobie osób a opiekunowie mają zbyt dużo obowiązków, żeby zapytać – jak się dziś czujesz? Na przykład Władek – 12 razy uciekał z miejskiego schroniska dla bezdomnych w Bydgoszczy. Poza tym w Polsce mamy w schroniskach dla bezdomnych około 14 tys. miejsc a bezdomnych w Polsce szacuje się, że jest 40-300 tys. – Bydgoszcz ma 360 tys. mieszkańców – gdzie pomieścić taką ilość osób bezdomnych?

Matka Teresa z Kalkuty powiedziała kiedyś, że łatwo jest pomóc bezdomnym w Kalkucie – wystarczy trochę ryżu do zjedzenia i kilka tabletek, aby tym ludziom przywrócić życie, aby przywrócić im godność. Ale w Europie jest to dużo trudniejsze, ponieważ tutaj ludziom przede wszystkim brakuje **miliości**. Dlatego właśnie chcemy być siostrami ludzi odrzuconych.

Kiedy postugiwałam w Krakowie często opatrywałam rany bezdomnych alkoholików. Pewnego dnia podszedł do mnie około 40-letni mężczyzna – Marek. Już jakiś czas przychodził na stołówkę, z 2 swoimi kolegami. Jakoś się do mnie przekonał i zapytał, czy nie opatrywałabym mu rany na nodze. Zgodziłam się. Kilka dni przychodziła na opatrunki, rozmawialiśmy. Był po rozwodzie, rozpił się i zostawił żonę i kilkunastoletnią córkę. Chciał je zobaczyć ale bał się spotkania. Namawialiśmy go, żeby podjął terapię, powalczył o siebie, jeśli nie dla siebie to przynajmniej dla córki... długo nie mógł się zdecydować. Pewnego dnia przychodzi, wyciąga z kieszeni koszuli przesiąkniętą alkoholem ulotkę otrzymaną od streetwalkerów. Mówi mi „siostró, ma siostra rację – mam dla kogo żyć, mam córkę, pójdę na leczenie”. Chwilę porozmawialiśmy. Marek poszedł. Zniknął na kilka dni. Po pewnym czasie przychodzi jego 2 kolegów. Pytam ich co się dzieje z Markiem? A oni na to: Siostró Marek nie żyje... Jak to nie żyje? – odpowiedziałam. Przecież rany miał wyleczone, był zdrowy i młody. Mówią mi: nie wiemy co się stało. Zawsze spaliliśmy w nocy we trzech w jednym kontenerze na śmieci, bo tak bezpieczniej i cieplej. Ale kilka dni temu Marek był jakiś nieswój, powiedział, że nie położy się z nami, że znajdzie sobie inny śmietnik. Położył się w kontenerze niedaleko nas. Rano, kiedy poszliśmy go budzić już nie żył... Nie zdążył pójść na terapię... nie zdążył też się wypowiedzieć... Dlatego taką radością jest dla nas nasze Centrum,

dzięki któremu bezdomni nie muszą spać i umierać w śmietnikach... w którym mogą znaleźć dom...

I jeszcze jedno, każdy z nas zna Apostołą Bożego Miłosierdzia - św. s. Faustynę – ona również posługiwała na furcie klasztornej do której pukali bezdomni i ubodzy. W pewnym miejscu, w Dzienniczku s. Faustyna pisze:

+ „Jezus w postaci ubożego młodzieńca dziś przyszedł do furty. Wynędziały młodzieniec, w strasznie podartym ubraniu, boso i z odkrytą głową, bardzo był zmarznięty, bo dzień był dżdżysty i chłodny. Prosił coś gorącego zjeść. Jednak poszłam do kuchni, nic nie zastałam dla ubogich; jednak po chwili szukania znalazło się trochę zupy, którą zagrzałam i wdrobiłam trochę chleba i podałam ubogiemu, który zjadł. W chwili, gdy odbierałam od niego kubek, dał mi poznać, że jest Panem nieba i ziemi. Gdy Go ujrzała, jako jest, znikł mi z oczu. Kiedy weszłam do mieszkania i zastanawiałam się nad tym co zaszło przy furcie, usłyszałam te słowa w duszy: ***córko Moja, doszły uszu Moich błogosławieństwa ubogich, którzy oddalając się od furty błogosławią Mi i podobało Mi się to miłosierdzie twoje w granicach posłuszeństwa i dlatego zszedłem z tronu, aby skosztować owocu miłosierdzia twego***”. (Dz 1312-1313)

Jezus nie przyszedł dlatego, że właściwie dobierała osoby, którym pomagała, że wykluczała alkoholików czy tych, którzy nie chcą zmienić swojego życia – pomagała z wielką miłością każdemu – i to miłosierdzie spodobało się Jezusowi. Powiedział On przecież: „**Cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili**”. A w Ewangelii mówił: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników.”

Św. s. Faustyna napisała w swoim Dzienniczku, że **są 3 sposoby czynienia Miłosierdzia – przez czyn, słowo i modlitwę**. Bardzo zachęcam wszystkich do praktykowania którejś z tych form. Jeśli nie przez czyn, to chociażby przez słowo czy modlitwę. Proszę, jeśli spotkacie na ulicy osobę bezdomną, zapytajcie ją o imię, kupcie coś do zjedzenia nie dając pieniędzy, zamieńcie z nią choć kilka słów – sami zobaczycie jak to zmienia oblicze tego człowieka. Zawsze warto też modlić się za osoby bezdomne i uzależnione chociażby krótką modlitwą czy na przykład Koronką do Bożego Miłosierdzia.

Istnieje również Duchowa Adopcja Bezdomnego – polega ona na odmawianiu codziennie przez rok dowolnej krótkiej modlitwy w intencji konkretnej osoby bezdomnej.

s. Magdalena Wioletta Bella



Sfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Funduszu Inicjatyw Obywatelskich 2021-2030